



Fundacja  
Aleksandra Kwaśniewskiego  
AMICUS EUROPAE

# *POLICY PAPERS*

Nr 39/2009

---

**Tomasz OTŁOWSKI**

**NOWA STRATEGIA  
WOJNY AFGAŃSKIEJ:  
DROGA DO ZWYCIĘSTWA  
CZY POCZĄTEK ODWROTU ?**

*Warszawa, 11 grudnia 2009 roku*

*Niewykorzystanie przez siły koalicji afgańskiej szeregu sukcesów operacyjnych, odniesionych latem tego roku w południowym Afganistanie, sprawiło że w roku 2009 nie zdołano – wbrew wcześniejszym nadziejom – uzyskać strategicznego przełomu w operacji afgańskiej. Realizowana obecnie nowa strategia afgańska, której główną militarną oś stanowi amerykańska operacja „surge”, ze względu na swe mało realistyczne założenia nie stanowi koncepcji jednoznacznie zorientowanej na odniesienie przez koalicję sukcesu w wojnie. Wiele wskazuje natomiast, że mamy tu do czynienia ze strategią, której rzeczywistym (choć niejawnym) celem jest rychły odwrót z Afganistanu, podjęty niezależnie od rozwoju sytuacji w tym kraju i niezależnie od tego, czy uda się stworzyć tam warunki zapobiegające odtworzeniu reżimu Talibów.*

### **Stracone szanse na przełom ?**

Po ponad siedmiu latach prowadzenia operacji afgańskiej i po trzech latach intensywnego i nieprzerwanego umacniania się sił i zdolności bojowych Talibów – rok 2009 jawił się jako przełomowy dla dalszych losów nie tylko kampanii afgańskiej, ale i całej wojny z islamskim ekstremizmem. Pogarszająca się systematycznie od 2006 roku sytuacja strategiczna sił międzynarodowych osiągnęła poziom, grozący już nie tylko niepowodzeniem całej misji afgańskiej, ale też odwróceniem całego dotychczasowego kierunku wojny z islamskim ekstremizmem, dzięki zaistnieniu warunków dla swobodnej odbudowy pozycji Al-Kaidy w regionie AFPK.

Rozwój sytuacji w Afganistanie i wokół niego sprawiał więc, że dla sił koalicji międzynarodowej rok 2009 stanowił dosłownie ostatni moment na zahamowanie niekorzystnych trendów strategicznych i odzyskanie inicjatywy. Tym bardziej, że także w Pakistanie ruch tamtejszych Talibów (*Tebrik-i-Taliban Pakistan*) i jego sojusznicy z Al-Kaidy zyskali – m.in. właśnie dzięki sprzyjającej sytuacji strategicznej w Afganistanie – dogodne warunki dla dalszego umacniania swej pozycji i realizacji ich głównego obecnie celu: przejęcia władzy w Islamabadzie i utworzenia islamskiego emiratu ([www.kwasniewskialeksander.pl/attachments/FAE\\_POLICY\\_PAPER\\_Pakistan\\_aktywizacja\\_islamistow.pdf](http://www.kwasniewskialeksander.pl/attachments/FAE_POLICY_PAPER_Pakistan_aktywizacja_islamistow.pdf)).

Państwa koalicji miały oczywiście pełną świadomość komplikującej się sytuacji strategicznej w regionie AFPAK i podjęły działania na rzecz jej poprawy. Aby jednak można było dokonać niezbędnego przełomu w wojnie, konieczne było nie tylko zwiększenie liczebności sił międzynarodowych, ale też przyjęcie nowej, bardziej aktywnej strategii działania wobec rosnących w siłę Talibów. Przez pewien czas wydawało się nawet, że Zachód zdoła odwrócić niekorzystne dla siebie procesy w wojnie w Afganistanie ([www.kwasniewskialeksander.pl/attachments/FAE\\_POLICY\\_PAPER\\_Afganistan\\_szansa\\_na\\_strategiczny\\_przelom.pdf](http://www.kwasniewskialeksander.pl/attachments/FAE_POLICY_PAPER_Afganistan_szansa_na_strategiczny_przelom.pdf)). Niestety, zdecydowane działania militarne, podjęte przez wojska ISAF/OEF latem br., pomimo początkowych sukcesów operacyjnych, bardzo szybko wytraciły swój impet, czego bezpośrednią przyczyną był brak wystarczających sił. Prócz względów stricte militarnych, równie ważne okazały się tu jednak także względy natury politycznej, w tym zwłaszcza dążenie większości rządów państw zachodnich do maksymalnego ograniczenia szybko rosnącej skali strat koalicji, rodzących niekorzystne skutki polityczne w postaci osłabienia poparcia społecznego dla rządzących partii. Aby ograniczyć poziom strat, konieczne było jednak wyhamowanie tempa działań operacyjnych, co zmniejszyło presję wywieraną na Talibów i dało im możliwość przegrupowania sił, a miejscami nawet odtworzenia zdolności bojowych.

Przedwczesne zahamowanie tempa działań koalicyjnych na kilka tygodni przed końcem „sezonu wojennego 2009” w Afganistanie uniemożliwiło tym samym utrzymanie uzyskanych latem przewag strategicznych nad islamistami. W efekcie państwom koalicji nie udało się w bieżącym roku odzyskać w Afganistanie inicjatywy strategicznej. Nie zdołano także osłabić przeciwnika militarnie i politycznie, które to cele można by uznać za „plan minimum” na obecnym etapie wojny. Tym samym znaczny wysiłek operacyjny sił koalicyjnych, podjęty latem tego roku, został (w ujęciu strategicznym) zaprzepaszczone. ([www.kwasniewskialeksander.pl/attachments/FAE\\_POLICY\\_PAPER\\_Afganistan\\_stracone\\_szanse.pdf](http://www.kwasniewskialeksander.pl/attachments/FAE_POLICY_PAPER_Afganistan_stracone_szanse.pdf)).

### **Nowa strategia – stare problemy**

Nowa militarna strategia dla działań sił koalicji w Afganistanie, opracowana pod kierunkiem dowódcy sił ISAF gen Stanley’a McChrystala, ma być realizowana w trzech

zasadniczych fazach. **W pierwszym etapie** siły koalicyjne – wzmocnione liczebnie o dodatkowe ok. 40 tys. żołnierzy (zarówno z USA, jak i pozostałych państw koalicji) oraz skoncentrowane do działań ofensywnych – mają za zadanie opanować i oczyścić te części kraju, gdzie aktywność Talibów jest szczególnie duża (okolice Kabulu, Kandahar, Helmand, Ghazni i inne prowincje południowo-wschodnie). Warto odnotować, że są to jednocześnie tereny, gdzie znajduje się kilka z największych skupisk ludności Afganistanu, będących równocześnie w naturalny sposób lokalnymi centrami społeczno-politycznymi, ekonomicznymi i religijnymi oraz węzłami komunikacyjnymi.

Równolegle, siły koalicji zarzuca dotychczasową strategię „aktywnej obecności” w tych częściach kraju, które nie mają większego znaczenia strategicznego czy nawet operacyjnego, wycofując stamtąd praktycznie wszystkie siły, operujące dotychczas przy pomocy sieci oddalonych od siebie (i trudnych do obrony) wysuniętych baz i posterunków. Od tej pory w regionach tych prowadzone będą jedynie klasyczne operacje antyterrorystyczne, z użyciem sił specjalnych i samolotów bezzałogowych. Jednym z takich regionów jest wschodnioafgańska prowincja Nuristan, skąd Amerykanie wycofali się jeszcze w listopadzie br. Odwrót nie przebiegał jednak najwyraźniej w planowy sposób, świat obiegły bowiem wkrótce filmy nakręcone przez Talibów, pokazujące amerykański sprzęt wojskowy i amunicję, porzucone w jednej z wysuniętych baz operacyjnych (FOB) – *Camp Keating*, tej samej, która była areną zażartych walk na początku października br.<sup>1</sup> Propagandowe i psychologiczne korzyści płynące dla Talibów z publikowania w sieci takich materiałów są znacznie większe, niż efekty kilku ich militarnych zwycięstw „w polu”.

**W drugiej fazie** realizacji nowej strategii, według założeń strategów amerykańskich, Talibowie przy współudziale Al-Kaidy podejmą wobec koalicjantów działania kontrofensywne, chcąc odzyskać utracone tereny, mające dla islamistów duże znaczenie strategiczne. Zadaniem sił koalicyjnych będzie wówczas udowodnienie miejscowej ludności, że ISAF i siły OEF są w stanie skutecznie zapewnić jej bezpieczeństwo, odpierając ataki rebeliantów.

**W trzeciej fazie** strategii koalicja ma już jedynie zbierać polityczne owoce wcześniejszych działań militarnych, głównie w postaci osłabienia i rozbicia jedności

---

<sup>1</sup> Jeden z takich filmów dostępny na:

[http://www.longwarjournal.org/videos/2009/11/the\\_taliban\\_at\\_cop\\_keating.php](http://www.longwarjournal.org/videos/2009/11/the_taliban_at_cop_keating.php)

rebeliantów, przechodzenia lokalnych komendantów talibskich na stronę rządową i włączania się ich w struktury państwa afgańskiego oraz porozumień rządu w Kabulu z lokalnymi liderami plemiennymi.

Widać wyraźnie, że te nowe plany koalicji afgańskiej oparte są na mechanizmach i doświadczeniach, wypracowanych przez USA w minionych kilku latach w Iraku. Począwszy od 2007 roku, Amerykanom udało się doprowadzić do istotnej poprawy sytuacji bezpieczeństwa w Iraku i popchnąć do przodu kulejący proces polityczny, głównie dzięki zastosowaniu kombinowanych działań militarnych i politycznych. Tak jak kiedyś w Iraku, tak i obecnie w Afganistanie nowa strategia sojusznicza bazuje na założeniu, że Amerykanie i ich europejscy koalicjanci muszą zapewnić pełne bezpieczeństwo Afgańczykom, w tym zwłaszcza tym, którzy zdecydują się pójść na współpracę z siłami koalicji (także dotychczasowym rebeliantom). Trudno nie wyrażać w tym miejscu obaw, że założenie to jest nazbyt optymistyczne w świetle realiów panujących w Afganistanie, zwłaszcza że skierowane przez Waszyngton dodatkowe siły militarne są więcej niż szczupłe. Gen McChrystal postulował wszak dosłanie mu co najmniej 40 tys. żołnierzy USA, przy czym zaznaczał, że dla pełnej swobody i skuteczności działań koalicji potrzebny byłby dodatkowy kontyngent w sile ok. 80 tys. ludzi. Pomijając jednak uwarunkowania polityczne, wpływające na skalę operacji „surge”, ważny jest tu również fakt, iż według nieoficjalnych informacji ze źródeł zbliżonych do dowództwa ISAF, liczba 30 tys. dodatkowych żołnierzy USA plus ok. 6-7 tys. żołnierzy z innych państw to maksymalny pułap tego, co można wysłać do Afganistanu nie naruszając jednocześnie i tak już napiętego do ostatnich granic systemu zaopatrywania sił międzynarodowych w tym kraju.

Wyasygnowane siły mogą jednak okazać się zbyt szczupłe, aby osiągnąć cele zakładane w pierwszej fazie nowej strategii. Inaczej niż w Iraku, gdzie rebelianci działali jak klasyczna partyzantka (według taktyki „uderz i odskocz”), w Afganistanie ruch oporu to niemal konwencjonalna armia, której siły operują w zwartych formacjach bojowych (odpowiadających wielkością co najmniej kompanii, a często i większych) i dążą do trwałego opanowania – a następnie obrony – określonego terytorium, na którym ustanawiają swą administrację i prawa.

Strategia wobec Afganistanu zawiera jeszcze jeden element – najwyraźniej wprost przeniesiony ze strategii irackiej – który w warunkach afgańskich może być niezwykle

trudny do zrealizowania. W Iraku względny sukces (czyli zmniejszenie skali przemocy i zainicjowanie procesu politycznego z udziałem wszystkich najważniejszych sił politycznych) możliwy był dzięki zmianie sposobu postrzegania przez Amerykanów układu sił na scenie politycznej. Zmiana ta polegała w istocie na odwróceniu dotychczasowych sojuszy Waszyngtonu, poprzez udzielenie poparcia umiarkowanym sunnitom (co odciągnęło ich od współpracy z islamistami z Al-Kaidy) i ograniczenie współpracy z szytami, szczególnie tymi formalnie powiązаныmi z Iranem. W Afganistanie podobna zmiana polityki jest jednak w zasadzie nierealna, głównie ze względu na daleko bardziej skomplikowany układ etniczny społeczeństwa kraju i „tradycyjne” rządy nim przez Pusztunów. W Afganistanie nie da się tym samym zwalczyć rebelii poprzez działania polityczne, polegające na zaoferowaniu rebeliantom koncesji politycznych i udziału w rządach.

Dzieje się tak zwłaszcza teraz, gdy Talibowie czują się najmocniejsi od czasu utraty władzy w Kabulu i są przekonani, że mogą ją odzyskać w drodze działań zbrojnych. Czas gra zdecydowanie na ich korzyść, tak w wymiarze politycznym, jak i militarnym. Należy pamiętać, że kampania afgańska jest w istocie klasyczną „wojną na wyczerpanie”, Talibowie walczą jednak na swym terenie, a ich taktyka i aktywność wymaga mniejszych nakładów sił i środków, niż po stronie wojsk interwencyjnych. To siły międzynarodowe znajdują się – w klasycznym ujęciu geopolitycznym – na samym końcu bardzo mocno rozciągniętych linii transportowych i zaopatrzeniowych, narażonych w wielu miejscach na przerwanie, walcząc przy tym w całkowicie obcym środowisku. Także nasycenie wyspecjalizowanymi i wyrafinowanymi technicznie środkami walki okazuje się w trudnych klimatycznie i geograficznie warunkach afgańskich niewystarczające do zagwarantowania przewagi strategicznej.

### **Niepewne perspektywy**

Militarną i polityczną efektywność wdrażanej w życie strategii będzie można tak naprawdę ocenić dopiero latem przyszłego roku, gdy do Afganistanu dotrze większość sił wsparcia, a działania operacyjne znajdą się w pełnym toku. Ostatnie doniesienia z regionu sugerują jednak, że Talibowie nie będą biernie czekać na koalicyjne wzmocnienia aż do wiosny przyszłego roku i podejmą już wkrótce działania uprzedzające. Na marginesie

warto zauważyć, że precyzyjne wskazanie mediom przez Pentagon planowanej dyslokacji amerykańskich kontyngentów w ramach operacji „surge” daje Talibom szanse na skuteczne dostosowanie swych działań do zamiarów koalicji.

Wydźwięk i polityczne oddziaływanie nowej strategii wobec Afganistanu zostały już jednak na samym początku poważnie osłabione przez deklarację prezydenta Baracka Obamy, wyznaczającą początek procesu wycofywania sił USA na połowę 2011 roku. Widać, że administracji USA zależy, aby tuż przed najbliższymi wyborami prezydenckimi w Stanach Zjednoczonych kontyngent amerykański w Afganistanie był zredukowany do minimum. Deklaracja taka – pomijając już fakt, iż trudno dziś przewidzieć rozwój sytuacji w Afganistanie w perspektywie najbliższych kilkunastu miesięcy – jest jednak przede wszystkim daniem dodatkowych przewag strategicznych przeciwnikowi. W chwili obecnej Talibowie wiedzą już bowiem, że operacja „surge” nie jest elementem strategii dążącej jednoznacznie do zwycięstwa militarnego (a w dalszej perspektywie także politycznego) koalicji, niezależnie od kalendarzy politycznych w jej poszczególnych państwach członkowskich i innych tego typu czynników. Nowa strategia afgańska Zachodu to w istocie strategia zamaskowanego odwrotu. Z perspektywy Talibów i Al-Kaidy jest więc dziś jasne, że niezależnie od rozwoju sytuacji w Afganistanie, administracja Obamy nie chce wchodzić w kampanię wyborczą przed wyborami prezydenckimi obciążona przedłużającą się operacją militarną w tym kraju, gdyż to oznaczać by mogło koniec marzeń o reelekcji obecnego prezydenta.

Początek redukcji sił USA to jednak równocześnie rozpoczęcie odwrotu sił pozostałych państw zachodnich i w rezultacie początek końca całej kampanii afgańskiej. W takim scenariuszu nie będzie to jednak koniec zgodny z geopolitycznymi interesami i oczekiwaniami Zachodu – bez aktywnego militarnego wsparcia sił międzynarodowych władze w Kabulu nie utrzymają się dłużej niż kilka-kilkanaście miesięcy, budowa sprawnych afgańskich sił bezpieczeństwa to bowiem kwestia jeszcze kilku lat, co oficjalnie przyznają sami Amerykanie. Może to oznaczać, że Waszyngton zamierza oprzeć proces przekazywania odpowiedzialności za bezpieczeństwo na szczeblu lokalnym na tworzonych pośpiesznie formacjach paramilitarnych (milicjach), tzw. *Arbakai*. Struktury te – których tworzenie postulowano już niemal dwa lata temu ([www.kwasniewskialeksander.pl/attachments/Operacja\\_NATO\\_w\\_Afganistanie.pdf](http://www.kwasniewskialeksander.pl/attachments/Operacja_NATO_w_Afganistanie.pdf)) – powstają dopiero od ub. roku głównie w Kandaharze i Helmandzie, gdzie cały program



odniósł spory sukces, wbrew wcześniejszym obawom Pentagonu. Jest jednak oczywiste, że milicje takie nie będą w stanie zastąpić profesjonalnych formacji bezpieczeństwa.

Wyznaczenie już dziś horyzontu czasowego przyszłego odwrotu sił międzynarodowych z Afganistanu to także zły znak dla Pakistanu, potwierdzający (i umacniający) stanowisko tych elementów pakistańskiego establishmentu politycznego i militarnego, które z dużą nieufnością i niechęcią odnoszą się do nacisków USA w kwestii zwalczania islamistów na terytoriach wolnych plemion. Czynniki ten zmniejszy skuteczność całej strategii afgańskiej, poprzez osłabienie współpracy Islamabadu z Zachodem, może też wpłynąć na pogorszenie sytuacji wewnętrznej w samym Pakistanie.

W rezultacie, realizowana obecnie strategia działań koalicyjnych w Afganistanie ma małe szanse na sukces. Zawiera bowiem zbyt wiele elementów warunkowych, opartych na nieprzewidywalnych zmiennych, które już w pierwszej fazie jej realizacji mogą skutecznie pokrzyżować plany Zachodu i przyspieszyć proces odwrotu z Afganistanu.

\* \* \*

**Tomasz Otłowski** – ekspert i analityk w zakresie stosunków międzynarodowych; specjalizuje się w problematyce bliskowschodniej i zwalczania terroryzmu islamskiego oraz geopolitycznych aspektach polityki międzynarodowej. Koordynator Zespołu Analiz Fundacji *Amicus Europae*, ekspert Fundacji im. Kazimierza Pułaskiego, publicysta.

---

Tezy przedstawiane w serii „POLICY PAPERS” Fundacji *Amicus Europae*  
nie zawsze odzwierciedlają jej oficjalne stanowisko.



Nadrzędną misją Fundacji **AMICUS EUROPÆ** jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie.

**Do najważniejszych celów Fundacji należą:**

- Wspieranie wysiłków na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa i umocnienia wartości demokratycznych;
- Propagowanie dorobku politycznego i konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;
- Propagowanie idei wspólnej Europy i upowszechnianie wiedzy o Unii Europejskiej;
- Rozwój Nowej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi;
- Wsparcie dla krajów aspirujących do członkostwa w organizacjach europejskich i euroatlantyckich;
- Promowanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozwoju gospodarki światowej;
- Integracja mniejszości narodowych i religijnych w społeczności lokalne;
- Propagowanie wiedzy na temat wielonarodowej i kulturowej różnorodności oraz historii naszego kraju i regionu;
- Popularyzowanie idei olimpijskiej i sportu.

**FUNDACJA AMICUS EUROPÆ**

**Al. Przyjaciół 8/5, 00-565 Warszawa,  
Tel. +48 22 848 73 85, FAX +48 22 629 48 16  
[www.kwasniewskialeksander.pl](http://www.kwasniewskialeksander.pl)  
e-mail: [fundacja@fae.pl](mailto:fundacja@fae.pl)**